

420.070

DR. KAZIMIERZ BAJOŃSKI.

**BANK PRZEMYSŁOWCÓW**  
JEGO ZADANIA SPOŁECZNE DAWNIEJ  
I W CHWILI OBECNEJ

MOWA WYGŁOSZONA NA OBCHODZIE 60-LECIA  
BANKU PRZEMYSŁOWCÓW DNIA 30. X. 1922 R.



POZNAŃ 1922.  
NAKŁADEM BANKU PRZEMYSŁOWCÓW — TOW. AKC.  
CZCIONKAMI DRUKARNI „DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO” T. A.







*Pamięć Teodorowi Filipowiczowi, Vice-  
prezesa Rady, ku upamiętnieniu  
współnej pracy z Państwem Przemysłowców  
Poznań, 9/23.*

DR. KAZIMIERZ BAJOŃSKI.

*Recitor.*

# BANK PRZEMYSŁOWCÓW

JEGO ZADANIA SPOŁECZNE DAWNIEJ  
I W CHWILI OBECNEJ

MOWA WYGŁOSZONA NA OBCHODZIE 60-LECIA  
BANKU PRZEMYSŁOWCÓW DNIA 30. X. 1922 R.



POZNAŃ 1922.

NAKŁADEM BANKU PRZEMYSŁOWCÓW — TOW. AKC.  
CZCIONKAMI Drukarni „DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO” T. A.



Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001005430634



II. 420.070



Lat temu 13 zaledwie jak Bank Przemysłowców postanowił stworzyć własny dach nad głową w przededniu i niejako na uczczenie zbliżającego się 50-lecia najstarszej na Wielkopolskich Ziemiach instytucji bankowej. Zdawało się wówczas, że gmach przy Starym Rynku starczyć powinien na najbliższe 25 lat i że w jego murach, które zdobią popiersia Staszycy i Marcinkowskiego obchodzić będzie Instytucja 75-lecie swego istnienia.

Nagłość nieprzewidzianych wypadków ostatnich lat dziesięciu, wypadków dla narodu tak szczęśliwych, mających w następstwie oswobodzenie kraju po przeszło półtora-wiekowej niewoli domagała się szybkiego rozszerzenia biur, aby pokonać wszystkie te prace, które spadły na nas niejako w darze uzyskanej swobody i odrodzenia.

Bank Przemysłowców z całą ochoczością nowych podjął się prac, ale mimo zajęcia całego naówczas obszernego domu, pracy jednolicie ogarnąć, dostatecznego miejsca znaleźć nie mógł, aby móc pomieścić pracowników, których liczba w Centrali wzrosła w międzyczasie na 400 oprócz 300 pracowników w oddziałach.

Tak tedy nową było trzeba zająć się budową i stworzyć biura dostateczne na pomieszczenie tej nowej liczby pracowników. Nowy stworzyliśmy przeto dach nad głową, nowy przybytek pracy, który codopiero przez łaskawość Księdza Biskupa został poświęcony, a ma być uświęcony pracą wszystkich tych, którzy



w przywiązaniu i uszanowaniu dla Banku Przemysłowców usługi swe Instytucji o wielkiem znaczeniu społecznem oddają i w przyszłości oddawać będą.

Lat 60 istniał Bank Przemysłowców we formie spółdzielni, w tej formie, która w czasie ucisków i obcej przemocy w skupieniu wspólnego celu członkom swym najwydatniejszą i najkorzystniejszą mogła służyć pomocą. Ramy spółdzielcze stawały się jednakże z dniem każdym coraz ciaśniejsze wobec tych wielkich zadań, które nas czekały w wolnej Polsce. Domagały one się gwałtownie rozszerzenia. I tak jak przed 30 laty Bank Przemysłowców zamienił odpowiedzialność spółników z nieograniczonej na ograniczoną, tak po dalszych 30 latach przechodzi na towarzystwo akcyjne.

Tak tedy obchodzimy dzisiaj nietylko uroczystość poświęcenia nowego gmachu bankowego, ale i równocześnie 60-lecie Banku, chociaż o kilka miesięcy spóźnione.

Zmiana murów Banku, zmiana ustroju i formy towarzystwa w niczem nie mogą i nie mają zmienić charakteru Instytucji, w niczem nie mają odbiedz od dotychczasowego kierunku, od wypróbowanych praktyk Banku Przemysłowców. Myśl przewodnia, aby ześrodkować oszczędności, zużywać je tam, gdzie największa zachodzi potrzeba, tam, gdzie potrzebująca jednostka daje gwarancję i charakterem i pracą, musi być i pozostać nadal fundamentem działalności Banku.

Stworzyć egzystencje silne, dać im ekonomicznie niezależność zupełną, wynieść je ponad potrzebę codziennego życia, ma być przednim Instytucji programem.



Pragnąłbym, aby na oddrzwiach Banku widniał napis: *Salus rei publicae suprema lex* — aby każdy przestępując progi nowego przybytku pracy rozpoczynał i kończył swoje czynności w imię tej idei, hasła, pod którem to założyciele Banku zawiązali spółkę, hasła, które przechodziło z generacji na generację i silną tworzyło spójnię, nierozzerwalne pasmo pomiędzy temi, którzy byli, a temi, którzy są, ową „arkę przymierza między dawnymi i młodszymi laty“.

Kierunek wytknięty przez założycieli był jasny, dążył do odrodzenia. Hasła Karola Marcinkowskiego zrobiły swoje, wszędzie rozmyśliwano nad podźwignięciem społeczeństwa. Radzono nad stworzeniem rodzimego przemysłu i handlu, nad poddźwignięciem rzemiosła. Żadna inna myśl nie przyświecała założycielom Instytucji jak tylko ta, aby przez zawiązanie spółki oddać ogółowi przysługę — troska o przyszłość społeczeństwa zrodziła Bank Przemysłowców.

Kto bacznie śledził stosunki Banku przez cały przeciąg lat 60-ciu, kto wczytał się w jego historję, wie, że Bank Przemysłowców nie odbiegł nigdy od myśli przewodniej swych założycieli; uważano ją poniekąd jako testament, który wykonać, jako spuściznę, której jako największego dobra wiernie strzedz należy.

Spółka rozrósłszy się dzięki nieograniczonemu zaufaniu całego społeczeństwa do rozmiarów największej instytucji spółdzielczej, nietylko w Polsce ale i w Niemczech, jednocząca około 7000 członków, uważała sobie zawsze za zadanie nieść pomoc tym warstwom społeczeństwa, które jej w danym czasie najwięcej potrzebowały. Bank Przemysłowców oddał się na usługi wymagań życia społecznego. Gdy



chodziło o ratowanie drobnego przemysłu, zostającego w trudniejszych warunkach z powodu konkurencji fabrycznej, zabiegał w pierwszej linii około niego, zaspakajając w danej chwili głównie jego potrzeby. Taksamo podążał z pomocą kredytową dla kupiectwa, a w czasie kryzysu budowlanego podtrzymywał przedsiębiorstwa budowlane; nie zapomniał też nigdy o kształcącej się młodzieży, dla której w każdym czasie odpowiednią miał pomoc w pogotowiu, wiedząc dobrze, jak ważne zadanie w społeczeństwie ma inteligencja do spełnienia. Pomoc ta była we wszystkich wypadkach doraźna, udzielano jej bowiem na tak dogodnych warunkach, że Bank częstokroć zadawał się bardzo nikłym zyskiem, wynoszącym  $\frac{1}{4}$  a nieraz  $\frac{1}{8}\%$ , a w niektórych razach, w dobrze zrozumianym interesie społeczeństwa, udzielał kredytu nawet poniżej dyskonta Banku Rzeszy.

Kredyt ten, udzielany wszystkim warstwom zarobkującym, bez różnicy stanu i zawodu, podźwignął silnie całe zastępy gospodarczych jednostek, tworząc z nich samodzielnych, materialnie dobrze sytuowanych obywateli kraju.

Ostatnie lat 25 nakazywały Bankowi zwrócić całą uwagę, wyteńczyć i ześrodkować wszystkie siły w kierunku kredytu rolnego. Od czasu utworzenia Komisji kolonizacyjnej, czyhajacej na każdą piędź polskiej gleby, poświęcano cały wysiłek na ratowanie ziemi, zagrożonej przez wroga nam politykę. Zakusy germanizatorskie były tak samo celowe w założeniu, jak w przeprowadzeniu planu odebrania nam najgłówniejszego warsztatu pracy, źródła stałych dochodów — ziemi ojczyściej. Wiedziano dobrze, że najważniejszą ostoją, najgłówniejszym przedmio-



tem kultury gospodarczej jest ziemia, żywi-  
cielka narodu i podstawa jego istnienia. Zro-  
zumiano naówczas we wszystkich naszych  
spółkach złowrogą nam politykę, doceniano  
ważność wypowiedzianej nam walki, podjęto  
ją w sam czas, wiedząc jak nieobliczalne mo-  
głyby powstać skutki przez zaniedbanie obrony  
w tym kierunku. Ochrona ziemi ojczy-  
stej, zagrożonej przez tak niebezpiecz-  
nego a możnego wroga, stanowi nieza-  
wodnie najładniejszą kartę dziejową na-  
szych spółek związkowych. Wszędzie naów-  
czas stawiano kredyt rolny jako najważniejsze  
zadanie chwili, wszędzie uważano za przedni  
obowiązek ześrodkowanie rozporządzalnych  
kapitałów jedynie na potrzeby zagrożonej zie-  
mi. Instytucjom związkowym przodowała w tej  
walce o najwyższe dobro najstarsza spółka,  
Bank Przemysłowców. Stała ona się w tym  
okresie typowym bankiem hipotecznym. Wiel-  
kiej, średniej i drobnej własności, równo wy-  
dajną służąc pomocą, przejmowała hipoteki  
z rąk obcych, oczyszczała włości z niedogod-  
nych i z niebezpiecznych długów, ratowała na  
subhastach majątki przed utratą na rzecz Ko-  
lonizacji. A służyła kredytem tak dogodnym,  
że przez lata całe nie należała na spłatę hipo-  
tek, o ile właściciel sumienny a pracowity  
z pewnemi trudnościami spotykać się musiał.  
Bywały niejednokrotnie takie wypadki, że hi-  
poteka dana przez Bank Przemysłowców cią-  
żyła na majątku przez lat kilkanaście bez ja-  
kiejkolwiek upłaty lub amortyzacji. Śmiało  
rzec można, że bardzo nikły procent wielkich  
i średnich majątków, położonych w Poznań-  
skiem, a nawet i na Pomorzu nie szukał i do-  
znawał pomocy kredytowej w tym naówczas  
pierwszym wielkopolskim banku hipotecznym,



jak słusznie nazywano Bank Przemysłowców w erze Komisji kolonizacyjnej.

Wybiła godzina oswobodzenia. Społeczeństwo ogarnęło uczucie radości, szczęścia z powodu tak długo oczekiwanej wolności. Członkowie i deponenci Banku Przemysłowców wdzięczni za doznane przysługi, pomni wydanej pomocy, dali wyraz tej wdzięczności pragnąc nieść pomoc nowo powstałej ojczyźnie. Zaraz w pierwszych dniach rozpisania pożyczki państwowej podpisano z kół interesentów Banku przeszło  $\frac{1}{4}$  miljarda pożyczki państwowej, a na apel Banku, aby w tak ważnej chwili odrodzenia, zasilić Skarb Państwa, oddano w biurach Banku bezinteresownie blisko  $\frac{1}{2}$  miliona w złocie, a przeszło  $1\frac{1}{2}$  miliona w srebrze na rzecz Państwa.

Spółka zachęcona temi rezultatami urządziła w lokalach bankowych biuro dla podatku narodowego, składnicę dla zbierania kosztowności i biżuterji, a zebrawszy ich znaczną ilość oddała je razem ze złotem i srebrem Polskiemu Skarbowi.

Tak tedy Spółka starała się zachować spuściznę założycieli. Ta sama troska o przyszłość społeczeństwa, ta sama myśl podźwignięcia go z braków i niedomagań, to samo pragnienie polepszenia bytu narodu powodowało wszystkie późniejsze zabiegi i poczynania Banku. Jeżeli dzisiaj o tem wspominamy, w chwili, kiedy Spółka przeistoczyła się na towarzystwo akcyjne, to czynimy to przez wzgląd na to, aby uczcić pamięć wszystkich założycieli i kierowników Instytucji, jak Cegielskich, Krzyżanowskich, Nehringów, Rzepeckich, Sobeckich, Mottów, Karśnickich, Adamskich, Mielżyńskich i innych oraz wszystkich ludzi dobrej woli, którzy przyłożyli rękę do stworzenia dzieła tej miary.



Oddanie czci i hołdu ich ceniom ma być dla wszystkich obecnych i przyszłych pracowników Banku zachętą do wstępowania w ich ślady, ale owe memento ma być i również ostrzeżeniem na przyszłość. Uzyskaliśmy utraconą niepodległość. Snać odpokutowaliśmy za dotychczasowe nasze winy. Baczmy, aby potomkowie nasi nie pokutowali może na zawsze za tę część historii, którą dzisiaj sami piszemy.

Najprzykrzejsze chwile w swoim rozwoju ma Instytucja bodaj już za sobą; był to czas, gdy w obcym była organizmie państwowym. Mimo wcielenia w obcy organizm zaznaczała swoją odrębność i stale własną oddzielną utrwałała organizację, zwalczając tyle przeszkód i zapór, stawianych jej przez wrogi rząd pruski. Był to czas, w którym zmuszano członków do występowania ze spółki, o ile mieli urząd państwowy lub gminny, choćby najniższego stopnia. Synów urzędników, korzystających z pożyczek bankowych na cele kształcenia, zmuszano przez nacisk na ojca do wystąpienia z polskiej spółki z zagrożeniem doraźnych kar, nie troszcząc się bynajmniej o to, czy młodzieniec znajdzie skąd inąd środki na dokończenie nauki. Był to czas, o którym pierwszy Patron Spółek na jednym z pierwszych sejmików w roku 1881 tak się wyraził: „Nie nam porównywać położenie nasze z położeniem innych społeczeństw, bo nasze położenie jest nienormalne, nieszczęśliwe, okropne. Wszystkie urzędy i stanowiska są zajęte przez inno-plemieńców, nas wykluczono od wszelkich dobrodziejstw państwa, nas żywi i utrzymuje tylko nasza święta ziemia i praca w pocie czoła“.

Pieniądz i sprawy bankowe nie nadają się do sentymentalności; rozum musi nimi kierować. W naturze kapitału leży zimne oblicze-



nie, trzeźwo pojmowany dorobek. Wszelako kierunek nadany kapitałowi musi zawsze mieścić w sobie piętno służenia wyższemu celowi, bo w innym wypadku staje on się tylko czczym przedmiotem do liczenia, lub w najlepszym razie środkiem do używania życia. I w tem właśnie tkwi jądro polityki Banku, że z jednej strony zadowalał się bardzo skromnym zarobkiem w interesie dobra spółników, by im tem snadniej torować drogę do trwałej egzystencji, a z drugiej strony odkładał corocznie według wszelkich prawideł kupieckich z zimnem obliczeniem i trzeźwą kalkulacją części zysków do funduszy, stwarzając temsamem coraz to znaczniejsze zasoby zapasowe i coraz to silniejsze podwaliny organizacji.

Dzisiaj era upokorzenia, czas ucisku i zło-wrogiego opiekuństwa się skończył. Tworzymy jednostkę gospodarczą nie w obcym ale w własnym państwie. Bankowość nasza pracowała dotychczas w ukryciu; nie mogąc działać otwarcie zdobywała z trudem to, co w wolnym państwie łatwo się rozwija, dzięki opiece rządu. Bez względu jednak na przeszkody, stawiane nam przez nienawistny system pruski, nawet wbrew interesom rządowym powstawały w dzielnicy naszej instytucje, które mimo braku wspólnej dyrektywy i jednolitego kierunku rządowego nie uległy sile assymilacyjnej państwowych organizacji. Zdrowy instynkt narodowy zwyciężył i w tej dziedzinie. Jak w mowie i obyczajach, tak i w życiu ekonomicznem zachowaliśmy swoją odrębność. A chociaż we wielu wypadkach trzeba było ulec przemocy, chociaż zbyt słabe siły nie pozwoliły wówczas na porozumienie się z innymi dzielnicami Polski celem utworzenia wspólnych dróg przyszłego gospodarstwa narodowego, to jednak w tym ciasnym zakresie działania wywarliśmy wpływ



niewątpliwy na rozwój naszych stosunków finansowych i handlowych.

Bez porównania szczęśliwsze przeżywamy obecnie chwile swobodniejszego rozwoju, bez nienawidzonej opieki, bez narzuconej nam podstępnej kontroli. Ale myliłby się ten, ktoby twierdził, że już wszelkie trudy są pokonane, że bankowość dzisiaj w swobodnem państwie to tylko drobiazg, że spokojnie spoczywać można na dotychczasowych dorobkach, albo zwolna je rozwijać na wypróbowanych drogach.

Przeciwnie każdy bank świadom tego, że jest częścią organizmu państwowego, wie, że jego przedniem zadaniem jest służyć idei państwowości w całym słowa znaczeniu przez zarobkowanie i popieranie zarobkowania. Bank taki musi przyznać, że ten czas przyszedł to trudniejszy niż kiedykolwiek, jeżeli uważa sobie za przedni obowiązek całą siłą współdziałać i współpracować nad wzniesieniem fundamentów tworzącego się w trudnych warunkach a słabego organizmu państwowego.

Na robotę naszą patrzyło dotychczas z całą życzliwością społeczeństwo nasze, raczej drobny tylko jego odłam, bo były zabór pruski. Samo przywykłe do ciągłych udręczeń i prześladowań, miało wyrozumienie dla banków naszych, dla ich potrzeb, pomijając nieraz niejednen brak, niejedno niedomaganie. Dziś na robotę naszą patrzy Polska cała zjednoczona, patrzy Królestwo, Małopolska, Litwa, patrzy Śląsk i Gdańsk, a wiedząc, że z powodu niewoli i ucisku wiele od siebie wymagać musieliśmy, więc słusznie wymaga się obecnie od nas, aby to, czegośmy się nauczyli, oddać na usługi całej Polski.

Patrzy na nas nietylko Polska ale cywilizowany świat cały, śledząc bacznie każdy nasz krok, każde posunięcie, wpatrując się z całą



ciekawością w nasze prace i pytając: czy też sprostają temu zadaniu, które obecnie spada na ich barki, jako obowiązek wypływający z tak bardzo upragnionej i wyczekiwanej swobody. Obowiązków tych spadło na nas odrazu cały szereg!

Odrodzenie Polski nakazywało Bankowi Przemysłowców w pierwszej linii zapoznać się poprzedziej z bratnimi instytucjami całej Polski. Dzisiaj po zaledwie 3-letnim istnieniu Rzeczypospolitej prawieby się wierzyć nie chciało, że Bank Przemysłowców, mający stałą łączność ze wszystkimi znacznymi bankami w Niemczech, z żadnym bankiem warszawskim nie utrzymywał handlowych stosunków. Dzisiaj po tak krótkim okresie czasu zdaje się nieprawdopodobnem, że kierownicy najpoważniejszych instytucyj wielkopolskich nie znali wogóle Warszawy a warszawskie instytucje Poznania. Zdawaćby się mogło niewiarogodnem, że Bank Przemysłowców liczący w ostatnim roku przed światową wojną około 7000 członków, a około 40.000 deponentów ze wszystkich miast i miasteczek Wielkopolski, Pomorza, Śląska, Westfalji i Nadrenji, posiadał tylko jedno jedyne konto z Warszawy. Kordon graniczny Niemiec i Rosji tak skutecznie działał, polityka zaborców tak doskonale o to dbała, abyśmy się nawzajem nie poznali. To zło, tę rozłąkę wiekową, niedozwalającą nawet na wzajemne poznanie siebie i stosunków, ten brak choć najskromniejszej łączności było trzeba najprędzej usunąć, a kordon graniczny w sprawach ekonomicznych tak rozerwać skutecznie, by ani ślad po nim nie pozostał. Dzisiaj z przyjemnością stwierdzić muszę, że w tym stosunkowo krótkim czasie naszego odrodzenia, zbliżenie to w stosunkach gospodarczych nastąpiło z błyskawiczną szybkością, dzisiaj stwierdzić mogę, że w całej



Polsce niema poważnej instytucji bankowej, z którąby Bank Przemysłowców nie stał w mniej lub więcej ożywionych stosunkach handlowych.

Prawie równocześnie z nawiązaniem stosunków z bankami w Polsce trzeba było zwrócić oczy ku Śląskowi. Nie chcąc sprawy ani na najkrótszą odkładać metę, trzeba było ruszyć natychmiast z zakładaniem oddziałów na Śląsku, nie oczekując rezultatów plebiscytu. Tak tedy Bank nabył szereg nieruchomości w częściach Śląska objętych plebiscytem, otwierając w tych miejscowościach swoje biura. Oddziały te jako pierwsze wielkopolskich banków nie zawiodły pokładanych w nich nadziei. Przyjęły się dobrze, oddając Śląskowi przed i podczas powstania poważne usługi. Dziś mamy filje we wszystkich znaczniejszych miastach polskiego Śląska, mianowicie: w Katowicach, w Królewskiej Hucie, w Hucie Laury, w Pszczynie, w Rybniku, w Lublińcu, w Mikołowie, a po stronie niemieckiego Śląska w Bytomiu.

Poza Śląskiem stosunki gdańskie dopraszały się szybkiego załatwienia. Znaczenie jedyne go portu dla Polski jest zbyt widocznem, by się tutaj nie zająć rozszerzeniem wpływu Banku Przemysłowców. Tak i tutaj otwarto oddział w dniu 20 kwietnia 1921 r. we własnym gmachu w pobliżu Giełdy gdańskiej.

W Berlinie istniała od lat 25-ciu Spółka z nieogr. odpowiedzialnością „Bank Skarbona“ jako jedyna polska instytucja. Wobec zmienionych warunków politycznych nie czuła się na siłach, aby sprostać nowym zadaniom, które ją czekały. Doceniając ważność tej placówki dla kraju zamienił ją Bank Przemysłowców po przejęciu aktywów i pasywów na oddział swój w Berlinie z nadaniem firmy macierzystej instytucji. Tworzy ona obecnie ośrodek dla pol-





skich interesów, łączących kraj nasz z Niemcami.

Bank nie mógł spocząć i zatrzymać się jedynie przy organizowaniu oddziałów w częściach nowodołączonych do Polski mocą Traktatu Wersalskiego. Samodzielność państwowa musi mieć w następstwie styczność interesów z innymi państwami, a chociaż ze względu na młody nasz organizm państwowy, na bardzo ograniczoną liczbę towarów, nadających się do eksportu, łączność ta jest wątpliwa, a stosunki wzajemne bardzo a bardzo skromne, to przecież jednak z czasem, w miarę naszego politycznego dojrzewania i ona się znacznie rozszerzy i rozwinąć musi.

Z rozwojem wzajemnych stosunków pójdzie i nasz rozwój ekonomiczny. Tego nam spuszczać z oka nie wolno. Aby na ten czas być przygotowanym, by nie być zaskoczonym na te chwile, kiedy międzypaństwowe stosunki ekonomiczne się zacieśnią, stworzono pierwszy oddział we Francji, w Strassburgu, dokąd przenosi się z Westfalji i Nadrenji coraz to większa część naszych robotników wychodźców, z którymi łączą nas bliższe stosunki ze względu na przeszło 10-letnie istnienie naszych oddziałów w tych prowincjach.

W tym samym zamiarze poszliśmy za naszym robotnikiem do Holandji, gdzie w prowincji limburskiej osiadła nieznaczna kolonia polska, a zapoznawszy ją z naszymi dążnościami otworzyliśmy w Rotterdamie samodzielny oddział, który dotychczas w licznych wypadkach nawiązał stosunki handlowe pomiędzy Polską a Holandją, pośrednicząc w eksporcie polskich towarów do tego kraju.

Bydgoszcz, Toruń, Kalisz, Sosnowiec, Zawiercie, Bielsk, a świeżo Warszawa jako od-



działy krajowe zamykają dotychczasowe koło naszych filij.

Przy całej niezbędnie potrzebnej ekspansji Banku, przy całym systemie organizacyjnym, dążącym do przygotowania terenu na przyszłość stanąć musiał na głównym planie postulat uprzemysłowienia kraju. Wielka nas dzieli przestrzeń od przemysłu zachodnich państw europejskich, gdzie pod opieką rządu spokojnie i bez przeszkód od lat dziesiątek przemysł mógł się potężnie rozwinąć. Inaczej u nas, gdzie starano go się wszelkimi sposobami przytłumić lub zdusić. Ale i Wielkopolskę dzieli znaczna przestrzeń pod tym względem od innych dzielnic polskich, gdzie przemysł miał dogodniejszą od naszych warunków możliwość rozwoju i znacznie silniejsze zapuścił korzenie. Tutaj bardzo dużo wypada nam dogonić, wiele nowej twórczej pracy włożyć nam potrzeba. Motto Banku w erze spółdzielczej, to motto, które tyle usług społeczeństwu oddało i zdobyło całą działalność Instytucji — motto: Ratuj ziemię, musi dzisiaj ustąpić na drugi plan, musi zrobić miejsce nowemu, o niezmiernie większym społecznym znaczeniu hasłu: Ratuj i stwórz przemysł własny!

W imię tego hasła Bank Przemysłowców zwrócił całą swą uwagę, całą energję działania w tę stronę. Zbyt często spotykał się w codziennym życiu z objawami naszej niezwyklej zależności od zagranicy, zbyt często słyszał skargi kupiectwa i przemysłu na niemożność dostarczenia nam najniezbędniejszych towarów z powodu zamknięcia sąsiednich granic. Zaiste w tych czasach odczuwało się więcej niż kiedykolwiek całą słabość naszą, naszą niemoc i zależność.

Stąd też doszło do tego, że Bank specjalną poświęcał uwagę rodzimemu przemysłowi, nie



pomijając żadnej sposobności, aby te warsztaty pracy, które zostały nam zdane przez dotychczasowych właścicieli, opuszczających granice Polski, ująć bez zwłoki w swoje ręce. Doceniając wagę wszelkich placówek naszej twórczej pracy, musiał nieomal z gorączkową działalnością w pierwszym okresie przejścia obcego mienia w polskie ręce. Owocem naszej trzechletniej pracy w tym kierunku jest fakt, że pod naszym przeważnym lub częściowym wpływem znajdują się jako nasze warsztaty przemysłowej pracy 57 towarzystw akcyjnych, obejmujących w pierwszym rzędzie następujące działy przemysłu:

krochmalnictwo,  
skórnictwo,  
przemysł drzewny i papierniczy,  
przemysł ceramiczny,  
cukrownictwo,  
browarnictwo,  
przemysł przetworów spirytusowych.

Rezultat ten możnaby nazwać zadawalającym, gdyby we wszystkich wyżej wymienionych wypadkach chodziło o dorobek społeczeństwa przez stworzenie nowych przedsiębiorstw fabrycznych. Niestety tak nie jest, przemysł ten zastaliśmy bowiem w przeważnej części w Wielkopolsce jako już istniejący; został przez nas przejęty, a tylko w nielicznych wypadkach przyłożyliśmy rękę do tego, aby o własnych siłach nowe stworzyć gałęzie fabrycznego przemysłu.

Bank musiał zachować narazie pewną powściągliwość wobec licznych projektów nowych założycielstw. Uświadamiano sobie bowiem, że po okresie długoletniego zastoju gospodarczego, spowodowanego wojną, musi nastąpić okres nadmiernego rozmachu i garączki założycielskiej do tworzenia przedsiębiorstw



bez zasadniczych podstaw. Rok 1874 stanowi pod tym względem dla Wielkopolski przestrzegające memento, nakazujące w obecnych czasach pewną oględność, by zatamować twórczą gorączkę właściwą epokom kryzysów gospodarczych.

I tutaj właśnie na tem polu czeka nas duża, bardzo duża praca. Warunki polityczne i gospodarcze się ułożą — ułożyć się muszą, tak, że może w niedługim czasie będziemy mogli dowieść, że nietylko obce warsztaty przejmować jesteśmy zdolni, ale, że także i nowe stawiać sami potrafimy.

Przednim ma to być dla nas programem i dążeniem. Tak długo bowiem póki eksport nasz zagranicę będzie się tylko ograniczał do rąk roboczych i do banknotów, tak długo naprawy naszych stosunków napróżno wyczekiwać będziemy. Nie ludzimy się ani na chwilę, że droga prowadząca do samostarczalności gospodarczej jest stroma i mozolna, a jeszcze uciążliwsza do eksportu nadmiaru produktów pracy naszej zagranicę. Poznanie jej jednakże, obliczenie przeszkód jest już pewnym krokiem naprzód. Drogi tej nie wolno nam ani na chwilę spuszczać z oka, a wytrwałość w pracy musi nas choć zwolna doprowadzić do wytkniętego celu.

Taki to otóż program przyszłych naszych czynności w nowym przybytku pracy. Nie na 6 godzin dziennej roboty ma być nasz zegar bankowy nastawiony w przyszłości. Pokonanie programu wymaga zupełnie innego czasu pracy, wymaga całego człowieka, całego wysiłku z pełnem poświęceniem i szczerem oddaniem się naszym zadaniom, jeżeli w zespole państw i narodów mamy odegrać przeznaczoną nam rolę. Nikomu nie wolno przeszkadzać nam w tej pracy, nikomu targnąć się na odwieczne prawa

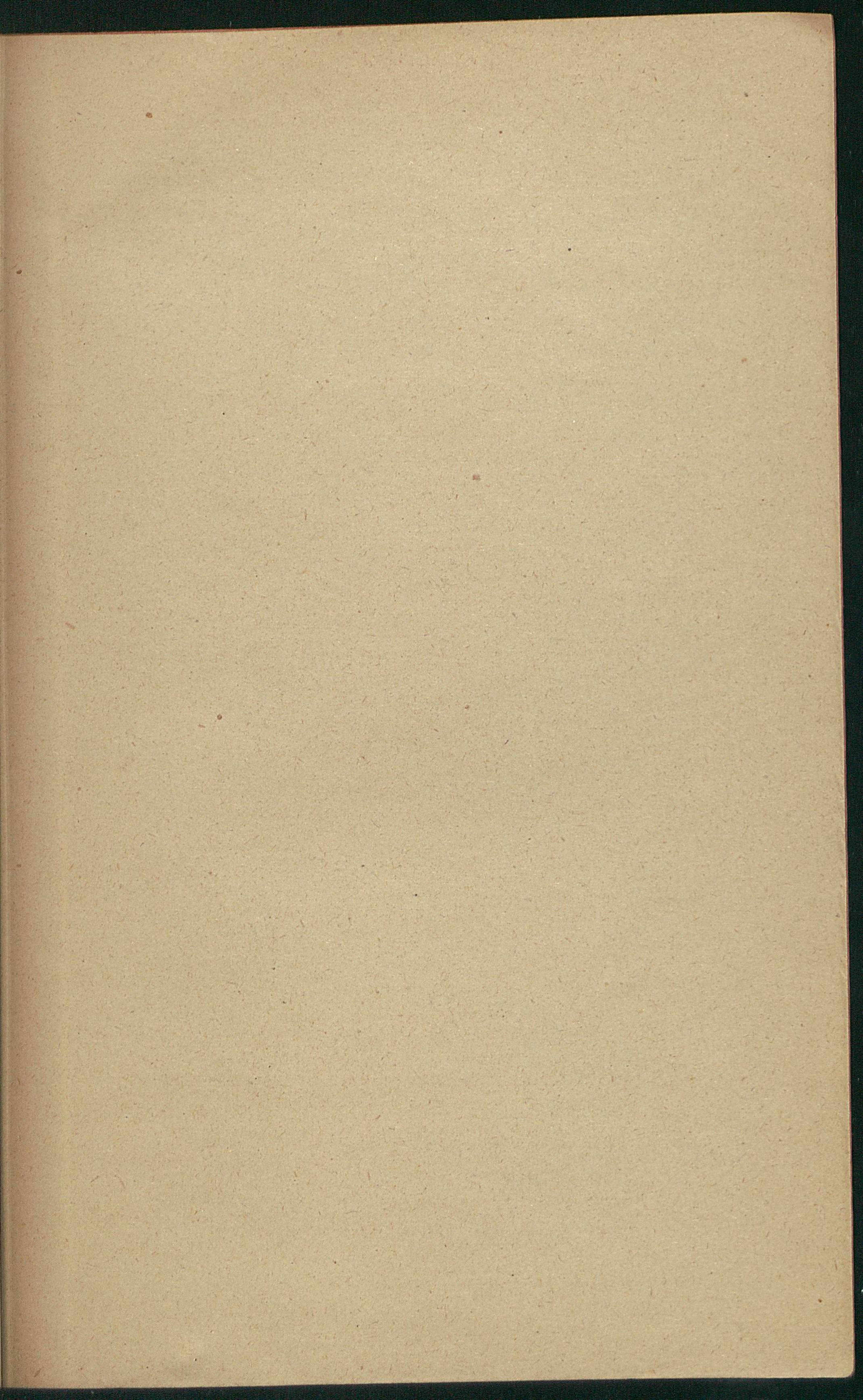


ładu i porządku. Niechaj rozkładnicy organizacji, wrogowie ogólnego dobra zdala się trzymają od wrót nowego gmachu, którego spokoju i bezpieczeństwa taksamo jak przy Starym Rynku mają strzec wielkie dusze Marcinkowskich i Staszyców. Za ten ład i porządek wszyscy współpracownicy wspólną przejmujemy odpowiedzialność wobec Banku i wobec społeczeństwa. Bez różnicy stanu, czy kierownik, czy pomocnik, czy prokurent, czy woźny, niechaj tam spełniają swoje prace, gdzie ich los i obowiązek postawił. Niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję i przekonanie, że wszyscy okażą się godnymi nazwy pracowników najstarszego banku wielkopolskiego.

Tak tedy oddaję gmach ten na własność akcjonariuszów Banku Przemysłowców, oddaję go jako symbol tego, ile zbiorowa praca dokonać zdolna, oddaję go do użytku wszystkich warstw naszego społeczeństwa bez różnicy stanu i mienia. Niechaj w nim zamilkną wszelkie waśnie klasowe, niechaj staną obok siebie najmniej zamożni z możnymi, a każdy z nich doznaje w nim tej pomocy, na jaką zasługuje — jako człowiek i jako obywatel.



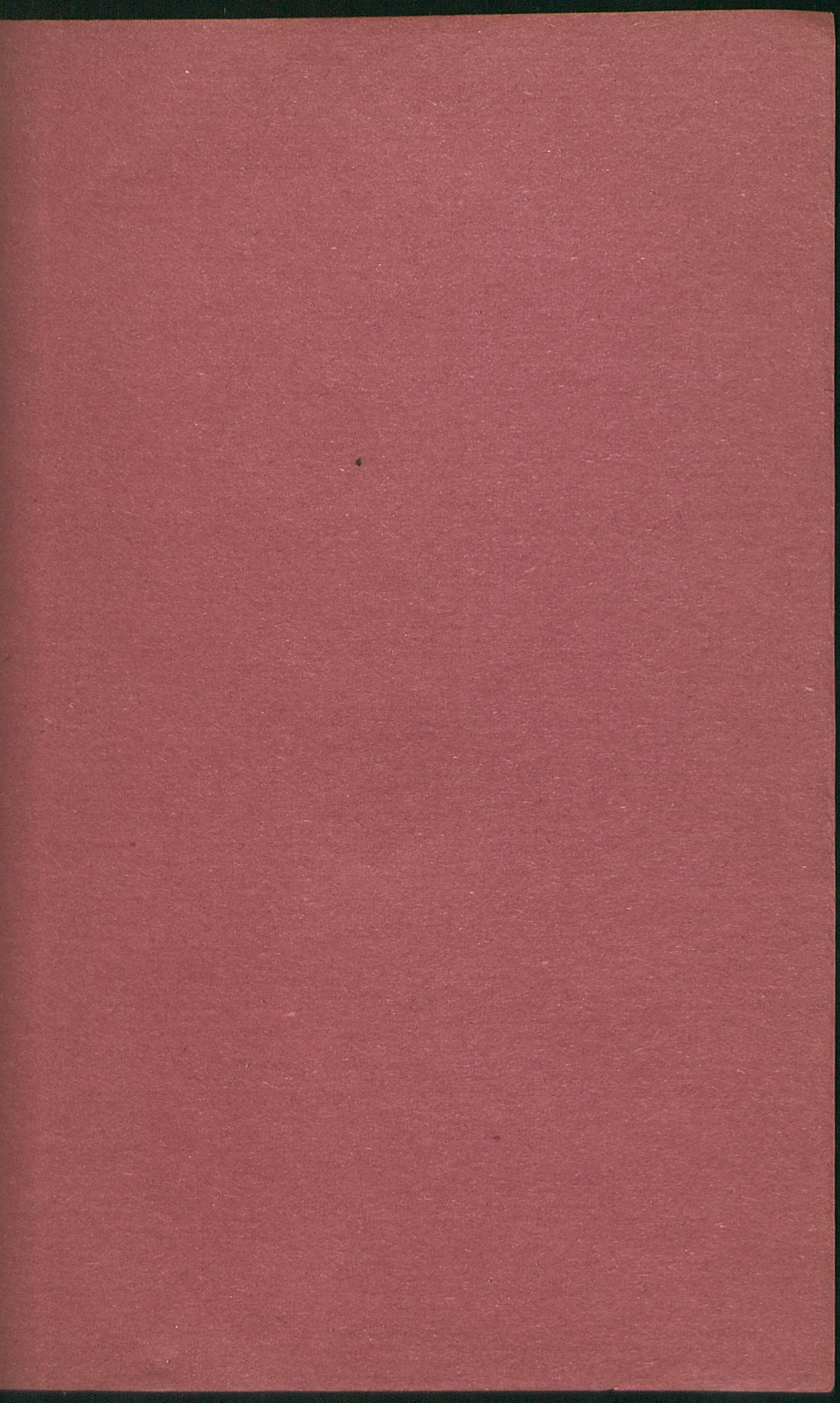














Biblioteka Narodowa  
Warszawa



30001005430634